

Caloroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4. Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień. Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 30 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

# TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe. W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 40 Duke street, St. James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz. — W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

8 STYCZNIA 1845.

## RZUT OKA NA UBIEGŁY ROK.

Dwónasty to raz przychodzi nam dzisiaj rachować, owe głuche tętnienie sumienia pod nieubłaganem a silnem uderzeniem wspomnień, które zawsze cisną się nawałem z końcem każdego roku, i zakrzwawiają serce Polaka, i oburzają umysł jego oświecony doświadczeniem, nauką, zgłębianiem pojęć i czynów. — Dusza nasza przygotowana skruczą a wzmocniona miłością Ojczyzny i ludzkości, zatrzymuje się przy tej epoce listopadowej, będącej początkiem nauk politycznych narodu polskiego, krwią i łzami okupionych, upatruje na niebie nadzieję, której wschód okaże już zapewne szerokietylko drogi, ubite rozumowaniem i sumieniem, a prowadzące zrozumiałemi czynami do przyszłości wielkiej, samą już swą zrozumiałością. — W tej to chwili myśl nasza zaspokojoła o przyszłości, rzuca ostatni długi wzrok na dopiero ubiegłe chwile, których nauka towarzyszyć ma dalszym usiłowaniu.

Idąc za tym szeregiem myśli, i my też rzucmy dzisiaj po za siebie okiem, na ruch polityczny i umysłowy ubiegłych dwónastu miesięcy, w kraju, w Emigracyi, a nawet, o ile nas dotyczy, w całej Europie. — Starajmy się całej tej masy wypadków, uchwycić znaczenie filozoficzno-polityczne w zetknięciu się ich najbliższem z interessami Polski — a tej nauki niepuszczajmy mimo ucha — zasłyszana, sumienie ją uchwyci i wyrobi — sumienie poda ją woli, a silna wola poparta energiją Polaka, wywoła czyn zbawienia kraju.

Jeśli chcemy zdrowo zrozumieć i ocenić fakta zapadłe lub gdziekolwiekbyć wypaść mogące, a połączone pośrednio lub bezpośrednio z interessami Polski, potrzeba nam naprzód zauważyć położenie naszego narodu w ogólnym zarysie ruchu sił ludzkości podzielnego na oddziały, dające życie tej ogromnej całości.

Widzimy dwie ogromne tendencyje, silne swą centralizacją i energią ruchu, porywające za sobą ludy i potęgi; oparte one o dwa boki ogromnego łańcucha gór i pustyni dzielących Azyję na wpół od wschodu na zachód, i z tego punktu każda w swoją stronę, wija się ogromnemi cieleckami węża; jedna, przez pustynie Sybiru, Ural, kraje nad Buzańskie opiera swe czoło o Odrę i brzegi Dunaju, jestto Rosсыja Mongolsko-Niemiecko-Sławiańska. — Druga zaś siła, rassy Anglo-Saxonskiej, rokoszuje na całej południowej Azyi, a dumnie patrząc na świat z tronu otoczonego Oceanem, obwija milionami wpływów handlu, milionami wpływów moralnych, cały pozostały kawał zamieszkałej ziemi. — Pomiędzy temi dwoma siłami biegącemi ku sobie, ku starciu się i walce, zalega bezwła-

dny z użyty, a oporem tylko silny dawny świat dawnego Rzymu, środek Europy, ludy Germanii i Gallo-Rzymskie.

Chciejmy pojąć, że fakta polityczne zapadłe, styczność mające w każdym z tych trzech wydziałów z interesami Polski, niemogą jak tylko być zgodne z potrzebami i naturą każdej z tych tendencyi. — Same fakta które dziś przebiegniemy pokażą nam że Polska, dla środka Europy, jest elementem oporu, i tylko w takim pojęciu uważaną jest przez nią.

Dla Rosсыi jest elementem rozwinięcia i utwierdzenia ducha dzikiej instynktowej centralizacyi mass ciemnych i nieoświeconych.

Dla Rosсыi Anglo-Saxonskiej, Polska jest punktem w który uedrzyć ma oświatą i wpływy moralnemi, dla znieszenia swego przeciwnika w panowaniu świata.

Nakoniec zdrowy rozsądek podaje następstwo logiczne tego stanu rzeczy, że to od nas zależeć będzie na którą stronę przeważać się ma szala przewagi politycznej.

Ztąd również wypływa konieczna prawda, dowiedziona faktami świeżemi — które przebiegniemy — że ostateczną filozoficzną ideą, ostateczną zagadką życia obecnego Polski jest, dochodzenie samego siebie, naszych potrzeb, sił i przyszłości. Bodajbyśmy zrozumieli wszyscy, że w naszym ręku, w naszym sumieniu, spoczywa rozwiązanie przyszłości całego rodu ludzkiego — wybór między wolnością i oświatą — a barbarzynstwem i ciemnotą.

Niemcy. Dopiero to teraz zaczyna przychodzić do wydatnie samodzielnego oznak życia. Germanizm z decentralizowany i zwichnięty na chwilę, w swem przejściu ze szczupłego horyzontu feudalnej Europy, w świat polityki rozszerzonej handlem i oświatą wieku. — Familija Brandeburska dąży do przewodnictwa tego nowego ruchu, który zatart ślady wpływu Hauburgów, tych olbrzymów pozostałych jako blade upiory zesłych systematów.

Prusy, ten nowy punkt centralizacyi Niemiec, ów owoc polityki rossyjskiej, zużywszy zręcznie do końca na swą korzyść machiavelizm caryzmu, zrzucił, zdaje się, teraz maskę i okazuje czem jest z natury swej, elementem oporu. — Rok ubiegły był początkiem tej nowej ery dla Niemiec, jak zawiązanie pruskiego systematu cłowego było pieczęcią zręcznego użycia opieki rossyjskiej nad niemi.

Pierwszym znakiem znanym publiczności tej rewolucyi politycznej, był przyjazd Króla Pruskiego do Londynu na chrzest księcia Galii; była to silna oznaka chęci zbliżenia się do naturalnych nieprzyjaciół Rosсыi. W ten czas to otwartem zapytaniem członka stanu Anglii, zmuszone zostały Prusy, nowym sposobem uchwycenia kwes-

tyi polskiej, dać na miarę szczerości swej w tej nowej drodze polityki. Ztąd to łagodność w ukończeniu zatar-  
gów z duchowieństwem katolickim — ztąd grzeczności dla pojedynczych emigrantów bawiących w Poznańskim — ztąd protekcja pozorna dla szczątków pozostałych naszej narodowości. — Ogólne te jednakże dążności celów ostatecznych gabinetu pruskiego wydatniej dotąd okazać niemogą i długo jeszcze nieodstąpią, z przyczyny zakorze-  
nianej obawy w gabinetach europejskich anarchii polskiej, z przyczyny braku zrozumiałej w naszym narodzie cyfry politycznej i socialnej. — Gdzie jest, mówią oni, ucho, za które dżban ten uchwycić i podjąć można, ażeby pochwy-  
cony nieupadł i nierozlał w błoto krople nieliczne naro-  
dowych sił?

Słów poważnych nieośmielamy się przytaczać, jednak-  
że, zwracamy uwagę narodu, na postępowanie rządu pru-  
skiego w Poznańskim, odnoszącego się tam do dostojnych osób reprezentujących interesa narodowe tej prowincyi, i rozumiałe zasady socialne. Postępowanie to okazać powinno lepiej niż co innego, jak i w czem Prusy chcą i muszą widzieć zbawienie i istnienie udzielnej Polski.

Mówiąc o środkowej Europie, niebędziemy mówić o Austrii, ta należy od dawnego czasu, dziś może więcej niż kiedykolwiek, do wpływu i sił caryzmu rossyjskiego, a to skutkiem panowania biurokracyi, której to kasty inter-  
teressa, przeważają w tej chwili interes tego państwa, panowanie zgubne, a którego tendencja zależąca więcej od woli osób centralizujących tę kastę, jak od wytknię-  
tych i koniecznych planów, podlegać może łatwo zmianom, z których i my i Sławianie uciśnięci jarzmem niemieckim, cieszyć się i korzystać może kiedyś będziemy mogli.

Francyja po rewolucyi Lipcowej, ciągle pod wpływem wewnętrznej moralnej naprawy zostając, walki znegowa-  
nych ideów filozoficznych doświadczeniem — zwichniętych tendencji politycznych niepowodzeniem, działająca na zewnątrz siłą i w duchu dawnych wspomnień, których charakter sympatycznie połączony z dążnościami Polski, niezmiennie dotąd nietylko się zachował pomimo wszel-  
kich usiłowań nieprzyjaciół naszych, ale wzrósł pod wpływem katolicyzmu i zdrowo zrozumianej wolności ludów. — Francyja napozór usunęła się niejako i dycha na uboczu, dopóki jaka wielka idea siły i życia widomego jej niedoda. Śmierć xięcia Orleanu, którego charakter osobisty wybiegał za koło systematu panującego i ro-  
kować dawał zmiany w tendencyjach Francyi, przy obje-  
ciu przez tego xięcia rządów; śmierć ta, zdaje się, utwierdziła tego roku, na długi czas może, panowanie sys-  
tematu trwającego w samych sobie, siły życia narodowe Francyi.

Przy największej jednakże zmianie tendencji, może Francyja zmienić swój sposób widzenia rzeczy względem Polski od czasu, kiedy mówiła usta jednego z najrzutniej-  
szych swych ludzi stanu, do człeka czuwającego nad inter-  
essami narodu naszego, a którego chciał korzystać z chwili rozjątrzenia Francyi, wywołanego Lipcowym traktatem? « Je ne demande pas mieux que d'utiliser la  
« question polonaise, mais montrez moi le point saisis-  
« ble de la question? »

Snać Francyja również niechce mieć do czynienia z bez-  
władną i bezrozumną tłuszcą.

ANGLIJA. Okazawszy Prusom punkt działania a raczej warunek swej przyjaźni — Polskę — tego roku poszła dalej: dotąd niechciała przemawiać urzędownie w dncu interesów naszych, uważając tę demonstracyją, bezsku-  
tecznością swą w chwilach zeszłych niegodną powagi wiel-

kiego państwa. — Lecz dzisiaj, pierwszy minister wi-  
dząc ruch umysłów w Polsce dążący do centralizacyi i or-  
ganizacyi sił, widział potrzebę dania mocniejszego popę-  
du tym koniecznym zarodom insurekcyi i samodzielności; dał się nakłonić ludziom monarchicznymi, i dał głośny, silny znak, przychylności swej dla Polski i dla ludzi re-  
prezentujących ją w tym duchu. — Była to nauka dla na-  
rodu naszego, możemy to śmiało i z pewnością powie-  
dzieć.

Na nieszczęście, podziękowanie Jenerała Rybińskiego w innej chwili — obojętne powiemy — spadło nagle na umysły racjonalne ludzi stanu Anglii — jakby oznaka toczącej nas jeszcze zastarzałej choroby, a to właśnie w chwili, kiedy oni zaczęli cokolwiek ufać naprawie roz-  
zumu polskiego. — W tej chwili nasz bezrozum polity-  
czny, brak rozgarnienia pojęć, a więc desorganizacyja sił, okazały się w całej swej nagości, której widok rodzi  
rospacz i zwątpienie w sercu czysto widzącego Polaka, — i okazały się to właśnie ludziom, którzy dla swego  
interesu potrzebują w nas widzieć koniecznie — siłę — a którzy, jeśli jej w nas widzieć niebędą, zmuszeni są,  
jakby przez nas samych, szukać innych materiałów opo-  
ru, w których rozplynie się i zniknie narodowość Pol-  
ska.

ROSSYJA. Tu, cóż my powiemy nowego, czegoby serce polskie niezoczyło z daleka na horyzoncie, chociaż je ły niedoli i tęsknoty zasłaniają? Tu kasta zaborcza, tyranija mongolską, chytrą greką i systematycznością niemiecką panuje nad massami dziwnie, bosko-pięknych charakterów serca i duszy — naturą tej tendencji jest pożeranie wszelkiego cząstkowego odrębnego istnienia, na którego miejsce nasuwa się sama swą dziką, potworną istotą; — jej się zdaje że już w Polsce niszczyć niema co — bo co zostało, tego ani ukaz ani kat niezatrze — bo to zostało w duchu — a po to nie sięgnie chyba ręka du-  
cha. — Po gwałtach więc legalnych i materialnych, następują dzisiaj ułudy i wybiegi machiawelskich pomysłów chytrej i tajnej polityki biurokracyi niemiecko-rossyjskiej; — uderzyła ona w słabości charakterów pojedyn-  
czych osób, i chce użyć najpiękniejsze tendencje ducha i serca sławiańskiego, aby położyć dalszą moralną zasadę tyranii nikczemnej kasty, a ciemnoty i bezwładności o-  
gromnych mass, opartą już teraz na dziwnie sztucznej mo-  
ralności i na jakimś czuciu exaltowanym religijno-filozoficznym, pod których maską rozpusta i materializm małej liczby, panować mniema masie, samowolnie odpychające rozumowanie i siły swe naturalne.

W tym roku dał się najmocniej uczuć początek tego ex-  
ploatowania nikczemnie zgubnego; zdrowy rozsądek i in-  
stynkt polityczny naszego narodu w kraju i Emigracyi, umiał odepchnąć ze zniewagą i wesołą humorystyczno-  
ścią te zasady zabójcze dla narodowości i cywilizacyi.

Rossyja idąc za wzywy oznaczoną swą tendencyją, dała tego roku nowy znak swego postępu za granicami Polski, ale w elemencie naturą swą Polsce podobnym — w Ser-  
bii.

Polska niejestże ze wszystkimi ludami sławiańskimi w jednej pozycyi względem caryzmu? tą samą bronią, te-  
misamymi sposobami, w tych samych celach postępuje Rossyja w Serbii jak w Polsce.

W Serbii życie narodowe wypłynęło z tronu założone-  
go na trupach najezdców i na władzy moralnej pochodzą-  
cej od Boga — i rozwinęło błogie oznaki samodzielności i cywilizacyi — dążące tym charakterem swym, na-  
poić przyległe szczyepy pobratymców Sławian. — Ale te znamiona zagroziły caryzmowi — on niecierpi nic, coby

na sławiańskiej ziemi sławiańskiem oddychało duchem, który zaprzysiągł zagubę tyranii niemiecko-mongolskiej caryzmu moskiewskiego.

Ażeby zniszczyć duch — potrzeba zniszczyć lub zachwiać punkt centralizujący ją — a więc caryzm pospieszył uderzyć w monarchizm serbski, osłabiając go rozwojem jego sił — dzisiaj Serbia ma dwie dynastye, dwie bratobójcze partyje!!! — bodajby one niebyły narzędziem zaguby tego wielkiego i bohaterskiego szczepu sławiańskiego, bodajby Polacy umieli rozumieć te nową wiązkę pisaną krwawymi literami nowo zaszytych wypadków!!

Przechodząc do świata pojęć i ruchu umysłowego w Europie, widzimy znikające zwolna utopije wywołane rewolucją francuską, podnoszący się duch religii przyniesionej rezonowaniem i dowcipkowaniem, odpychającym wszystkie głębokie uczucia duszy. — Polacy umiemy tylko łapać ogony ideałów przelatujących po świecie w loskotem i szumem, gonią jeszcze gdzie niegdzie to za filozofiją materializmu i sceptyzmu, to za systematami politycznymi wyprowadzanymi z zasad przeciwnych koniecznej naturze wszech rzeczy tego świata, gonią za potępionym ohydnie obskurantyzmem, i używają gdzie niegdzie szarlatenerii oklepanych i pogardą okrytych, nadużywając dobroduszość i poczciwą głupotę Polaka.

Na szczęście nowy ruch umysłów powracający do praw odwiecznych zgłębnieniem natury rzeczy, znajduje w duchu polskim, bogate materiały które posłużą do zbudowania wielkiej, silnej, trwałej istoty politycznej. — Czucie religijne i popęd do wolności postępujący na drodze sprawiedliwości i wzajemności, oto opoki zbawienia i istnienia narodu naszego i cywilizacyi przyszłej ludów.

Allokucija Papieża, ów akt nie tylko politycznie dla nas lecz religijnie także ważną epokę stanowiący; prześladowania kościoła katolickiego wywołujące cichy opór, tajne obudzenie siły narodu, zasadę organizacyi insurekcyjnej; nauki świątobliwych kapłanów rozszerzających ogień miłości katolicyzmu, dalekich od dążności zakładania przewagi politycznej dla duchowieństwa, a kształcących jedynie w należnym ich zakresie rozum polityczny narodu; to wszystko rozjaśniło ubiegłego roku horyzont polityczny Polski.

Zdrugiej strony tak w kraju jak i w Emigracyi umysły przebiegły szybko ogromną przestrzeń ideałów i nauk politycznych.

W kraju, nie na niepłodną rolę padło ziarno doświadczenia zasiane ręką wypadków rewolucyi listopadowej. — W braku rozumowania patriotycznie publicznego, instykt głęboki naszego narodu odrzucił jedne po drugich przybrane obce mu anty-narodowe opinie i formy. Z dalekich stron Polski przychodzili nam do Emigracyi głosy potępiające wybryki, naszych ideologów politycznych, zarozumiałych o swem posłannictwie, a upojonych ideami oddzieleni całym horyzontem od potrzeb i natury społeczeństwa polskiego — uważających się za całość narodu, i chcących wyprowadzić z siebie przyszłość, w sobie widzieć teraźniejszość, słowem uważających Emigracyją za jakąś odrębną władzę, za jakieś ciało polityczne, i chcących do niej wszystko odnosić, wszystko z niej wyprowadzać.

Kraj poważnymi choć cicho i skrycie nurtującymi głosami, dał uczuć Emigracyi, że jeżeli poświęcenia każdego z wychodźców imie odceniać, wszelkie jednakże pozycyje i naczelnictwo ich kryskowane, są o tyle tylko zrozumiałe i znaczące dla narodu, o ile w pomoc moralną przychodzą pozycjom i władzom wyrobionym na polu natury

społeczeństwa polskiego, na drodze jego potrzeb i przyzwołości — że Emigracyja ma powinność utrzymywać co narodowe, ale nieto co co sobie z siebie stworzyć będzie mogła — że ona niepowinna zajmować się obrotem ideałów zatrudniających inne narody, ale oczy trzymać wlepione w kraj, trzymać ciągle rękę na tym pulsie, rachować jego bicie, uważać co on z nauk przeszłości potępił lub za-trzymał, co z natury swych potrzeb stworzyć silić się musi; kraj mocno dał uczuć różnemi drogami że wszelkie władze Emigracyi niepowinny być władzami oderwanej, bezlicowej części społeczeństwa jak Emigracyja, — ale czystą, moralną władzą całego narodu, całego polskiego kraju, wyrobioną instynktem i prawdziwymi potrzebami jego.

Emigracyja z swojej strony tego roku dopiero zaczęła rozumieć swoje położenie względem kraju — jak i swoje powinności. Czyn Jenerała Rybińskiego, który niewahamy się nazwać niedelikatnym, uważany jako chętki korzystania dla swej jednostki, z usiłowań ludzi systemat monarchiczny utrzymujących, a sprawę kraju od dwónastu lat dźwigających.

Czyteln anarchiją w wysokich sferach polskiego towarzystwa dowodzący, a więc dezorganizacyją sił i wszelkiego ruchu tamowanie; czyn ten, wywołał jednakże jeden z najbawienniejszych skutków dla przyszłości insurekcyjnej; oburzenie ogólne, powszechne, przeciwko niewłaściwym a zgubnie wpływ mającym targaniom się o przewodnictwo narodowej sprawy.

Formy w jakich się wyrażały różne opinie w tej okoliczności, pomimo naturalnych i koniecznych ich zwrotów, do mniemanych opinii socialnych i uprzedzeń, każdego z tych dzienników — pomimo znanych publicznie nieszlachetnych i niepatriotycznych nienawiści i zawziętości do osób; pomimo tego wszystkiego, widocznie pokazały one w tej okoliczności, całą siłę pozycyi X. Adama, i były że tak powiem pieczęcią przyłożoną na pergaminie jego dyplomu narodowego, przez oponentów sumiennych, lub nie, przez niechętnych i przez zgrzytających od złości i zawiści.

W tej chwili widomie było, że władza moralna Xięcia, niepotrzebuje ani przyzwolenia Emigracyi ani jej kresów, bo jego pozycya jest władzą narodu, a ta pozycya jest to ta sama, która postawiła Xięcia Adama dziecicciem jeszcze przy tronie moskiewskim — ta sama co mu włożyła powinność zasłaniać szczałki narodowości polskiej przed i na kongresie Wiedeńskim — co później zrobiła go ogniskiem opinii wyroku, wydanego przez sąd sejmowy, bodzecem otuchy sejmujących upadłych na duchu, a obudzonych nagłym przybyciem Xięcia do Warszawy na ówczas. Ta to jest sama pozycya która postawiła X. Adama zaraz po pierwszej nocy powstania listopadowego na czele rady administracyjnej i rządu narodowego, a którą to, gdy cnotami prywatnymi i zbyt wielkiem ocenieniem nierozumu narodowego, wstrzymany, Xięże zaniechał rozwinąć i utwierdzić, zaniechanie tego świętego dlań obowiązku, było i jest powiem otwarcie, z całym uszanowaniem winnym zaśludze, enocie i pozycyi uaczelnika narodu — było i jest wielką winą i grzechem Xięcia, przyczyną pośrednią nieszczęść teraźniejszych Kraju — bo przyczyną bezpośrednią jest bezrozum ogólny, powszechny całego narodu, zaparcie się swojej własnej natury, hołdowania małpierzstwu i krzykom zarozumiałych cudzoziemców — wina od której nikt nie jest w Polsce wolnym, i którą w miarę przynależną mu, każdy przyjąć na się koniecznie powinien — nie jako potępienie szczegółowe lecz jako naukę ogólną. — Ta to jest sama pozycya moralna, nie-

przerwana, niczem niezachwiana, zapisana w duchu dążności narodu i w sercu każdego Polaka palcem Boga, rządzącego wypadkami i ruchami ludów—ta to pozycja którą z tą wolą Boga i prawem od niego pochodzącą jest — pozycja, którą Trzeci Maj niewahał się zład nazwać pozycją Króla DE FAKTO — ta to, jest pozycją X. Adama Czartoryskiego.

Z tego wszystkiego niechaj się wszyscy niechętni raz chcą przekonać, że Xiążę nie jest na bruku to Paryskim, obranym Królem—bo obrał go Bóg w dalekich wiekach, kładąc zarody wpływu Czartoryskich — a wskazał go nam, każdym wypadkiem od 50 lat zaszłym w życiu narodu.

Co się tyczy zaprowadzenia form Instytucją Królewską znamionujących. — Dynastia jest na dzisiaj ukazaniem się Woli Boga, otoczone uznaniem jej moralnym w Kraju i w Emigracji, uznaniem i wskazaniem jej przez Gabinety Europejskie, w miarę możności ich i okoliczności — jako skazówka potrzeb Europy i powinności Polski względem niej.

A w przyszłości to dopiero, tak oznaczona dzisiaj instytucja, stawszy się władzą insurekcyjną, szukać musi legalizacji i ubrania w formy zewnętrzne jej przynależne, w instytucjach i zasadach, czerpiących życie swe i pochodzenie, w jedynej narodowej i legalnej dla nas Konstytucji—w Konstytucji Trzeciego Maja.

W tej tak oznaczonej i pojętej pozycji Xięcia Adama wszystkie tendencje polityczne, wszystkie pozycje pojedynczych, wszystkie jak najprzeciwniejsze sobie uosobnione interesa, centralizacje, zjednoczenia czy partyje jakiegokolwiek, znadują styczność konieczną i pomimo swej woli, naturą nawet swego oporu dają jej poparcie. Dla tego władza narodowa patrzeć może spokojnie na wszelkie cząstkowe jakiej kolwiek bądź natury stowarzyszenia, czy w Kraju czy w Emigracji; i owszem, w Emigracji są one znakiem, że ta czuje potrzebę organizacji, wszystkie tak uorganizowane interesa czy tendencje, znajdują we władzy narodowej należyty im udział i miejsce w wydziale powinności ciężących na całym społeczeństwie. Inaczej takie stowarzyszenia i zjednoczenia, byłyby bandami wyrzuconemi zagranicę społeczeństwa, nas i Polskę wcale nieobchodzącymi—a których szarpania się i krzyki na śmiech zasługiwałyby tylko.

Władza Xięcia Adama byłaby im podobną, gdyby Xiążę stał tylko naczelną kupką interesentów, ale On reprezentuje, uosobnia systemat, systemat monarchiczny, systemat gwarantujący wszystkie interesa klas istniejących dzisiaj, jednoczący wszystkie siły, zadosyć czyniący wszystkim potrzebom przyszłości, cywilizacji, postępu, skupiający wszystkie tendencje osobiste; Xiążę uosobnia systemat będący instrumentem i koniecznością samodzielnego bytu, Xiążę ani wybiegać zań nie może, ani w tyle zostawać, bo by został jak inni w Emigracji jednostką pojedynczą, równą z niemi wartości; — Xiążę i Jego familia nie należą do siebie, — ale należą wolą i czynem do systematu który jest ich pozycją, ich władzą, jak w Kraju tak w Emigracji.

W tym to roku dopiero uczuła silnie to wszystko Emigracja; ale dla tego w miarę wyrozumienia sumiennego partyi, wzrosły nienawiści i złość osobista, wydały one liche, maluczkie nie nieznaczące owoce, stawiając czoło i opór władzy narodowej; oponenti egoistyczni korzystając chcą jeszcze dotąd z usposobienia narodu do oporu władzy, a czerpiącego źródło swe w szlachetnych siłach serca Polskiego; — bo piękną tą rzeczą pojedynczemu, stawić harde czoło potędzie i siłe rozrzucającej złotem, karcącej

gwałtem, a przed którą korzy się słaby i podlec — aleć naszej dzisiejszej władzy ani złota ani siły gwałtu niemającej a trzymującej jednakże w ręku swem zbawienie Ojczyzny, — opór takiej władzy, jest maluczką nikczemną złością, słabego serca oznaką. — Wie też Emigracja, że niejednen z najhardziejzych i najzłośliwszych oponentów skrycie lub otwarcie działających dzisiaj, jest ten właśnie który w Puławach i w Warszawie najgoręcej nieraz garnął się pod skrzydła Czartoryskich, błyszczał ich wpływem, korząc się nie po jedną nagrodę i łaskę; a dzisiaj obrócił się z nich niejednen ku stronie z której przychodzą idee niegodne Polaka lub krzykliwe poklaski bezlogicznego gminu i zjadliwej zazdrości.

Ale świat umie oceniać postęпки ludzi, przyjdzie chwila kary i nagrody; o! przyjdzie, bliska ona może, jakieś przecucie szczęścia przyszłości, gra nam wszystkim w każdym krwi uderzeniu od jednego krańca Polski do drugiego; napróżno w śmieszności starają się obracać te głębokie przecucia nieprzyjaciele nasi, użyciem szarlatanów, — na próżno czysty ogień wiary i ufności w Bogu, zamienić chcą w instrument zaguby cywilizacji i wolności.

Bo nie nadaremnie zostały zasiane te święte ziarna nie wprawne rękoma sumiennych choć dzikich i nieumnych — nie na próżno wiara i wolność krwią uprawili rolę umysłu ludzkiego, nie napróżno doświadczenie i rezonowanie, jako troskliwe matki, wypielegnowały tchnieniem swem wykluwające się latorośla; słońce religii katolickiej i monarchizmu oczyszczoonych krwią i prześladowaniem z zepsucia, któremi złe popędy serca ludzkiego wszystko przyodziewają i zniżają do błota maluczkiej ludzkości, — zbijając z swej drogi ducha dążącego do wielkości Boga, którego pojmuje instynktem nietegoświata, słońce katolicyzmu i monarchii wyprowadzi bujne i silne krzewy trwałego szczęścia Polski i ludzkości.

Cieszymy się zarodami dobrego które wykluły się i rozwinęły ubiegłego roku, dziękujemy Bogu że odwrócił niebezpieczeństwo zaguby przewodnictwa narodowego, organizacji insurekcyjnej, zachowując nam w sile zdrowia i ducha Ojca naszej Ojczyzny zagrożonego niedawno ciężką chorobą; myślimy i pracujemy dla narodu, krzątamy się koło sił jego, przygotowujemy organizację, która przyspieszy chwilę stanowczych wypadków, a która już pewno tą razą, albo ostateczną i konieczną zagładą narodu, albo też byt i wolność polityczną sprowadzą.

Paryż, dnia 6 Stycznia 1843 r.

Ostatnich dni zeszłego miesiąca i roku, odbyła się tu w Paryżu, doroczna sprzedaż rozmaitych fantów przeznaczonych na zasilenie funduszów *Towarzystwa Dobroczynności Dam Polskich*. — Któż, już o tem niewie, że Towarzystwo to, usłudze i wspieraniu cierpiącej Braci poświęcone; równie swój początek, jak i kilkonasto letni już swój byt kwitnący, winno jest szczególnie, usilnościom i zabiegom, w części zaś ręcznej nawet pracy *XIĘŻNEJ ANNY CZARTORYSKIEJ*?..... Niebędziemy już powtarzać, tego odgłosu uwielbienia i wdzięczności jakim, wszelkie poczciwe, a tem bardziej wszelkie polskie serce błogosławi tej *PANI*. Do wiadomej już powszechnie rzeczy, dodamy tylko te nową niejako okoliczność: że lubo, ów ciężar jakim się *XIĘŻNA* w macierzyńskim swem dla Polaków uczuciu obciążała, w tym roku szczególnie jeszcze obciążała, a to, z powodu, już to oddalenia się z Paryża wielu Dam stowarzyszonych, już to wreszcie z powodu licznych długim czasem mnożących się trudności i przeciwności; nie wszakże na tem jeszcze chorzy, kalecy i sieroty nie trcą.

Przychód z tego rocznej sprzedarzy, jeśli nie przechodzi to przynajmniej zupełnie dorównywa perceptom lat zeszyłych i wynosi około, o ile już wiadomem być ma 15,000 franków. Sprzedarz odbyła się jak lat zeszyłych w pięknym a obszernym lokalu, przy ulicy Chaussée d'Antin. Damy Paryskie które tym razem odpowiadając życzeniom POLSKIEJ XIĘŻNY całej cztery dni urwały zimowym zabawom i urokiem eleganckiego świata są jak następują :

La marquise d'Allesbury. La comtesse d'Adhémar. Ernest André. Ancelot. La princesse Belgiojoso. La Comtesse de Bouillé. La comtesse de Bonneval. La marquise de Bedmar y Escalona. De Beaumont. Bontems. La marquise de Sainte-Croix. La baronne de Crespy le Prince. La marquise de Delomieu. La duchesse d'Escignac. La comtesse de Friant. Mlle Fitz-Williams. Mmes Falcon. La duchesse de Gramont. La comtesse de Grabowska. La vicomtesse de Grouchy. Holterman. Lady Jenkins. Mmes la comtesse Lehon. De Lesseps. La marquise de Monténégro. La comtesse de Mount-Edgoumbe. La baronne de Montaran. La comtesse d'Oraison. Lady Palk. Mmes la marquise de Padoue. Paillet. La vicomtesse de Larochefocauld. Raybaud. De Rémusat. La marquise de Ségovia. De Sérana. De Séjourné. Scheppard. La comtesse de Trogoff. Tayer. De Vetry. La comtesse de Sandwich.

## Rewolucya w Serbii (\*).

### Artykuł V.

Rzetelna niepodległość Serbii, jak to wyżej powiedziano, poległa w krwawym boju pod Kossową : wszakże cięń tej niepodległości błakał się jeszcze po Serbii do upadku miasta Semendryi, 1459 r. Odtąd prawie dzieje przestają wspominać o Serbach, a gdy Multany i Wołoszczyzna miały jeszcze swoich książąt, często niepodległych i krew turecką przelewających, Serbija już pod srogiem jarzmem jęczała. Czego Mahomet II, wreszcie syn jego Bajazet II niewykonał, to Soliman dokończył. On zdobył Belgrad 1521 r., on wygrał stanowczą bitwę pod Mohaczem 1526 r., w której zginął król Weigerski, Ludwik Jagiellończyk, a lubo od oblężenia Wiednia 1592 r. musiał odstąpić, jednakże Soliman zabierając z Budą część Węgier, narzecznie onych, z swojego ramienia osadzając królem Jana Zapolę, i z Siedmiogrodu tworząc osobną hołdowniczą prowincyję, przytłumił w podległych Sławianach, uczucie, nawet pozór narodowości. Dziwna, niepojęta jestto owa siła narodowości, obliczyć się ona nieda, podciągnąć pod żadne rubryki jej niemożna, chociaż jej skutki, jej ciosy, tak widoczne, tak straszne, że im niepotrafi zaprzeczyć najzuchwalszy materialista. Próżno on się sili, pomijając ową siłę narodową, wytłómaczyć jej skutki jakimiś protokółami, dyplomatycznymi szpargałami. Próżno piórem czy nawet mieczem naród jaki wykresłono z rodziły ludów, on żyje, póki sam niezapomni swojej przeszłości, niezaprze się siebie samego, niewyzuje się z uczucia swojej narodowości.

Soliman jeden z największych cesarzów tureckich, nietylko na mieczu tron swój pragnął oprzeć. Aby ludność którą podbił, a niebył wstanie sturczyć, ani złać w jedno ze swoją, gdyż podbici byli daleko liczniejsi od swych zaborców, aby tę ludność utrzymać w posłuszeństwie, rozdał jej ziemię w posiadania lennicze, doczesne, spabisom. Spabisy (sypahy, jezdziec) i janczary (Jeni-czary, nowy żołnierz, nowy zaciąg) — pierwsi jazdą drudzy piechota, za czasów już sułtana Urkana (1359 roku) utworzeni, byli pierwszym stałem, regularnem wojskiem, w nowych czasach. Zaciąg do nich odbywał się początkowo z porywanej chrześcijańskiej młodzieży : oni w pierwszych czasach byli główną siłą wojska a przeto i potęgą tureckiej, jak

później swawolą swoją stali się najpierwszą przyczyną upadku tego państwa. Spabisy, na wzór straży kalify Omara, byli gwardyją przyboczną sułtana, i podzieleni na 4 hufce po 1,200 ludzi, czuwali nad chorągwią proroka i osobą sułtana. Janczary z początku nieliczni, doszli w ostatnich czasach do 60,000 — a stali się niesforną, burzliwą korporacją, skoro ich dzieci należąc do szeregów, janczarstwo stało się dziedzicznym przywilejem.

W państwie tureckiem, ziemia w zdobytych krajach była trojakiej uatury :

1° Ziemia nadana na własność muzułmanom i płacąca rządowi dziesięcinę (aszr).

2° Ziemia zostawiona dawnym mieszkańcom, niesturczonym (raja) opłacająca pogłówne (haracz), i prócz tego dająca dziesięcinę.

3° Ziemia do korony należąca, którą rozdawano w lennistwo (spahisami także nazywano dostających podobne nadania); ta ziemia uprawiana przez rajów, płaci swojemu panu dzierżawę (*tapu*), podatek pogłównego (*haracz muwazaf*) i dziesięcinę (*haracz mukazeme*). Nadanie takiej ziemi było wynagrodzeniem za dawne zasługi, a zarazem i obowiązkiem na przyszłość : było to niejakiem podobieństwem do *starostw*, z tą różnicą, iż starostwa król niemógł odebrać, zład wierny królowi przed odebraniem daru, po otrzymanem nadaniu, stawał się zwykle trybunem *złotej wolności*. Przeciwnie sułtan mógł każdej chwili odwołać swoje nadanie, zmienić na większe, mniejsze, lub zupełnie odebrać występnemu : to utrzymywało wynagrodzonego Turka w karności i ochoczości do służby. W rozdawnictwa dzieliły się na mniejsze i większe : pierwsze zwano *timar*, drugie *zjamet*. Ludność niebyła przywiązaną do ziemi : każdy przeto właściciel onej, miał powód do łagodnego obchodzenia się z ludźmi, aby ich utrzymać na swoich posiadłościach. Paszowie i kadowie przysyłani z Stambułu, właściwi urzędnicy sułtana, w sobie centralizowali władzę rządu.

Taki był stan rzeczy w Serbii od Solimana I° począwszy, przez cały XVI i XVII wiek. Wtedy, Serb na swojej ziemi będąc niewolnikiem sułtana, jemu musiał opłacać *haracz*, pogłówne : to jest opłatę od głowy którą mu zostawiono. Paszom jak i każdemu urzędnikowi musiał daniny składać, a spabisowi na którego ziemi się znajdował, oddawał wszelkiego rodzaju dziesięcinę : na domiar sromoty co pięć lat Serbija dawała podatek w młodych chłopcach. Wszelkie zniewagi, nadużycia towarzyszyły nieszczęśliwym Serbom : wyznać nawet należy iż tak zawsze postępować musi zdobywca, w kraju, którego ludność jest liczniejsza i oświecześnie od niego. W prawdzie jestto bój na śmierć, bój wytepienia, lecz jestto koniecznem następstwem obopolnego położenia. Skoro zdobywca jest mniej oświecony i mniej liczny, on tylko panuje srogością swoją, która napełniając przestachem ludność podbitą, krępuje jej siły, zaślepia jej rozum. Takim postępowaniem zwycięzca wystawia się bez wątpienia na srogi odwet, jeżeli mu dzikości lub czasu niestanie : lecz przeciwnie jeżeli w podbitym rozum stępuje, uczucie powinności zmarnieje, tam i siły zostaną marnemi, i taki naród ostatecznie zamrzeć musi. To się stało z Grekami byzantyńskimi którzy wymarli : przeciwny przykład dają, odradzający się Serbowie. W nich narodowość niewyginęła, wiara ich gorąca została, gdy fanatyzm Turków wyszumiał, gdy dzikość ich zasnęła na łożu miękości i swawoli. Obudzenie się Serbów, walka ich, a ostatecznie wybicie się na wolność niemożna przypię-

(\*) Patrz Trzeci Mai z d. 27 Października 18, 28 Listopada i 10 Grudnia. N. 37, 41, 43 i 44.

sać, jakimś przyjaznym okolicznościom, lecz ich własnej sile żywej, która przetrwała paroxym sił muzułmanizmu.

W istocie, w miarę jak dzikość Turków znikła potęga ich słaba, Serbowie oddychać poczęli. Okropne anarchiczne zjawiska które dzieje tureckie przedstawiają, dobitniej może jak cokolwiek innego przekonywa o sile, jaka jest przywiązana do dynastji. Ciągłe bunty wewnętrzne, najwyższy nieład, wytepienie zupełne obyczajów, najwyższe zepsucie i przedajność: mordy, wygnania, gwałtowne zmiany najwyższych urzędników, wezyrów, muftego: zgoła, napadanie przez wojsko na pałace cesarskie, składanie i mordowanie sułtanów: to wszystko, przy szczupłej ludności, koczującej wśród podbitych i przesładowanych innej wiary mieszkańców: Turcja to wszystko wytrzymała jedynie tem, iż dnia jednego niebyła bez sułtana, z jednej i tejże samej dynastji narodowej: — pretorianie niebyli zuchwalszemi od janczarów, a potężniejsze i w przyjaźniejszych okolicznościach istniejące państwo rzymskie, tem jedynie przewrócili, że pierwszego lepszego generała cesarzem ogłoszali.

Na końcu XVII wieku przy omdlewaniu sił Porty, pierwszy raz dzieje wspominają o Serbach, iż w 1690 r. pobudzeni przez Austryją wzięli się do oręża. Ruch wywołany przez obcego, a nie przez uczucie narodowe, wewnętrzną potrzebą, upadł i klęskę przyniósł Serbom, chociaż wtedy, Turcja pokojem w Karłowic a później w Passarowic, zupełnie uległa. Serbowie albo wędąc przez Austryją poświęceni, musieli swój kraj opuścić i chronić się do Węgier wraz z swoim patriarchą Arseniuszem. Karpos zaś który się był ogłosił królem, zginął na palu. Odtąd, aż do czasów xięcia Miłosa, kościół serbski ulegał patriarsze greckiemu stambulskiemu. Całe też wyższe duchowieństwo złożone z zepsutych i przedajnych Greków, wstręt tylko budziło do siebie w Serbach, którzy, swoim zaufaniem i miłością otaczali wiejskich kapłanów, Serbów z rodu i uczucia. Ta sama różnica duchowieństwa i wpływu onego na ludność, istnieje dzisiaj w Bułgarii; w tej też różnicy leży rozwiązanie zagadki, dlaczego wyższa warstwa Bułgarów skłonna jest do Rosyji, gdy massa ludności idąc za swoim narodowym duchowieństwem, w Rosyji widzi cięższe jarzmo jak tureckie, bo trudniejsze do zrzucenia,

Ponieważ w XVIII wieku zmieniło się Serbów położenie, należy wskazać jakie było wtedy, aby jaśniejszemi uczynić wypadki, które poprzedziły i wreszcie sprowadziły samo powstanie w Serbii. Stan mieszkańców był daleko znośniejszem, gdyż odrętność Turków broniła ich od dotychczasowych przesładowań. Spahisy i Janczarowie niestojąc już po wszech załogami, Serbowie niebyli tyle wystawieni na rozmaite nadużycia. Pano wie gruntowi, pogardzając mieszkańcami, którzy skrycie to samo uczucie im oddawali, wzajem od siebie stronili: Turek przeto zamieszkał miasta, Serb zaś wiejskie ustronie. Pasa za, prócz zwyczajnego dochodu skarbowego, ściągając to co za miejsce swoje, skarbowi i wyższym urzędnikom opłacał, oraz i swój dochód, nakładał na kraj uciążliwe summy. Do ich wybierania przeznaczał starszych w owych 12 powiatach na które podzielono Serbiję. Ci starsi, *knes* zwani, rozkładali pobór na cały kraj, przez starszych, *knes*, wiejskich: cała ludność chętnie na ten rozkład przystawała, ażeby tylko Turków u siebie niewidzieć. To samo się działo z wypłatami dzierżaw z jametów i z timarów lennym onych panom; zgoła prawie od pokoju w Passarowic, obie ludności, serbska i turecka, żyły odrębnie od siebie, bez żadnego z sobą stosunku. Niedzie zatem aby w każdej chwili, w każdym zetknięciu się, Turek nieprzypominał Serbowi, jego

stan niewolniczy, jego niższość względną. Ten stosunek jest nawet sprawiedliwy: skoro naród jaki uniża się przed drugim, uznaje więc jego wyższość, obejście się z nim powinno być stosowne. Gdyby to proste i naturalne pojmowanie rzeczy równie było powszechne, mniej pewno byłoby ujarzmionych ludów, mniej słodzących sobie hańbiącą niewolę, cierpkimi a niedołężnemi na ciemieźców żalami. Skoro lud jaki był narodem, wzięł swe piętno z rąk Opatrzności, a błędami swemi, sam wprzął się w jarzmo, niechaj się z błędu leczy, jarzmo kruszy — to przystoi narodowi: jeżeli zaś przeciwnie radby kajdan się pozbyć obcą pracą, bez wyrugowania dawnego zepsucia i narowów, wtedy przestaje być narodem, i jest tylko ludnością ściągającą na siebie, z początku *sympatyę*, potem politowanie, a nakoniec zasłużoną *pogardę*, innych narodów, które krwią, pracą, statkiem, utrzymały swój byt, a które znudzi wreszcie ów miękki lament, cierpkie i żebrzące narzekanie, ludności nieumiejącej walczyć ani się poprawić, dla odzyskania swej niepodległości, lub wreszcie przywyknąć do stanu niewolniczego.

Zmiany urzędników, Paszów, Kadów, a ustalona prawie dziedziczność lennych spahów, stała się obroną Serbów, którzy to u jednych to u drugich opieki szukali, opierając się na współubieganiu tych dwóch władz tureckich, odmiennej natury będących. Upadanie potęgi Porty, jej gromienie przez Austryją, Rosyją, a nawet jeszcze i Polskę, uderzając Serbów, przypominało im ich przeszłość, i czyniło drażliwszemi na teraźniejszość. Prócz uciemieżania nader wielkimi podatkami, potrącania i znieważania przez pojedynczych Turków, Serbowie ulegali pewnym uniżeniom, prawnie zastrzeżonem: do miast, jako siedzib tureckich, niemogli konno ani zbrojno wjeżdżać: spotykając Turka na drodze, musieli broń przykrywać i zsiadać z konia.

Im bardziej też uczucie narodowe krępowane było na zewnątrz, tem silniej żarzyło się w domowym pożyciu. Tutaj narodowe pieśni łomaczyły uczucia w sercach zamknięte, i zapowiadały ważną przyszłość. Trafiając do owego uczucia, a raczej odpowiadając jego potrzebom, tworzone pieśni, powieści na cześć wielkiej przeszłości Serbów, na cześć zwycięzców ich ciemieźczyli. Tym to sposobem poemat przez Gundulicza (\*) w Dubrowniku (Raguza), na cześć naszego Władysława IV, z powodu wyprawy pod Chocim, napisany, używał pewnej wziętości. Dla tego powodu i czyny Rosyjan śpiewano, lecz jedynie czyny wykonane przeciw Turcyi, milcząc o wszelkich innych ich wyprawach: to służyć powinno za silną skazówkę iż wpływ Rosyji u południowych Sławian, jedynie ma źródło w nienawiści do Turków, a nie zaś w przychylności do cara, którego władzy się boją. Pomiędzy ciekawszemi i więcej wziętości mającemi podaniami, jest pięknie ułożona powieść o królewicu Marko. Można sądzić, iż wystawiając czyny Marka, pisarz kreślił naukę dla Serbów, uosobniając w jego czynach czyny narodu. Marko albowiem wyobrażony jako wojujący w sprawie sułtana, czynił mu psoty gdzie mógł, ostatecznie zasnął w jaskini, ale zbrojno w raz z koniem mchem żyjącym: lecz według powieści Marko się zbudzi, konia dosiędzie, i pocznie walkę za Serbiję, skoro koniowi mchu zabraknie, a miecz się z pochwy wydobędzie: otóż pisarz kończy, mówiąc, że się do połowy wydobył.

(\*) Nowe wydanie tego poematu po powstaniu 1830 r. podróżyjący po Śródziemnym morzu na każdym prawie okrecie Dalmacyi, widzieć mogli, oraz doznawać prawdziwie pobratymskich uczuć: dopiero wojną naszą zasłużyliśmy na tę względność, bo według ich zdania: « Hto ne se osweti, on ne se posweti. »

Podówczas poeta Rigas, nieprzestawał wierszami swojemi pobudzać współrodaków do powstania: on pierwszy spiszek uknował przeciw Turkom. Odkryty, uciekł do Tryestu: fatalne miejsce, gdzie już Orłow udusił, wprzód uwiódłszy więźniczkę Tarakanów (córka carowej Elżbiety): na rozkaz też apostołskiego cesarza Austrii, wydano Turkom Rigasa, bo Austrija więcej się brzydzi spiskowym narodowym, jak wszelką inną zbrodnią. Rigas przez policyjną austriacką wydany Turkom, tam *piłowany* został 1798 r. Obcą tę okoliczność traktującej się rzeczy, dla tego przytoczono, aby imię cnotliwego człowieka znajomym uczynić, i przytoczyć jeden z rysów tego chytrego gabinetu, co pod barwą religii, wykonywa wszelkie zbrodnie, i jedynie żyje wytepieniem wszelkiej narodowości.

Obudzone narodowe uczucia podobnemi powieściami, tem silniej czuły odbierane zniewagi: ognistry umysł, odważniejsze serce znosić ich niemogąc, krwawą zemstą na nie odpowiadało. Wtedy aby ująć prześladowaniu, trzeba było się chronić w niedostępne góry, gęste lasy. Raz przykład dany, początek założony, wnet każdy kto tylko obawiał się zemsty lub zniewagi tureckiej, szedł w góry i lasy, łączył się z drugimi, zostawał *hejdakiem*. Bandy hejdaków w oczach tureckiej władzy byli rozbójnikami: ponieważ zaś napadali tylko na własności i osoby tureckie, rządowe czy prywatne, szanując swoje, stopniowo przyszedli do znaczenia, wziętości i sławy: na ich cześć niejedną pieśń ułożono. Gdy więc hejdacy ścigani przez Turków, życie swoje na palu kończyli, przeciwnie u swoich, znajdowali schronienie, przytułek. Skoro srogość zimy niedozwalała żyć w lasach, a zamknięty Turk w mieście nieprzedstawiał łupu, hejdacy wracali do wsi i służbę domową przyjmowali: wraz zaś z stopniem śniegów, rozwiniem się liści, szli znowu w góry i lasy, oddychać swobodnie, żyć chwalebnie bo wolno i mszcząc się na wrogu Ojczyzny. Niebrakowało wszakże hejdakom na przeciwnikach nawet pomiędzy samymi Serbami: byli tacy, co widzieli przez te czyny swą spokojność zagrożoną: przezornie przewidywali oni iż mogą stać się ofiarą zemsty Turków, i mieć wystawione osoby swoje lub majątek na stratę: egoizm bowiem nie tylko do wyższego oświecenia przywiązany, on szczególnie cechuje podłą duszę: w ujarzmionym narodzie jest on głównie udziałem tych wszystkich, co niemają w sobie ani dosyć odwagi wyznawania zbrodni, aby się połączyć z obcym najezdą, ani dosyć podozliwości i sumienia, aby pracować nad jego wypędzeniem.

Oprócz tego żywiołu narodowej niepodległości odkrył się nowy pomocniczy Serbom, pomiędzy samymi Turkami. W ostatniej ćwiartce XVIII wieku, rozwiążność i szalona zuchwałość janczarów przeciw władzy (możnaby ją porównać tylko z ówczesową szlachty polskiej), doszła do najwyższego punktu. Co groziło w Stambule sułtanowi, tego się musiał lękać każdy pasza, w swoim paszalicu. Lecz w Belgradzie janczarowie marzyć poczeli o najwyższej władzy, o naśladowaniu Mameluków w Egipcie i Algierze. Korzystając z rozpoczęcia wojny z Austriją, janczarowie pod przewodnictwem swojego naczelnika, Deli-Achmet, zamordowali paszę i czternaście lennych spahów. Wojna nie tylko niedozwoliła ich ukarać, ale nawet władza Achmeta się powiększyła. Tymczasem Austrija, dla pobudzenia Serbów do powstania, utworzyła wolne pułki *frejkurów*, z tych Serbów którzy byli do niej wywędrowali w 1690 r. Do tych Serbów w austrijskich mundurach, oczywiście przyłączyli się wszyscy hejdacy: tak więc Serbowie, chociaż nie pod narodowymi znakami, używali wszakże szczęścia walczenia z ciemięż-

cami swojej Ojczyzny. Niemało ci waleczni tworzyli sobie nadziei o niepodległości narodowej: które jak zwykle na obcej pomocy oparte, na niczem się skończyły. Głównie się w tej wojnie odznaczyli, Jerzy Petrowicz Czerny i Alexa Nenadowicz.

Pokój pomiędzy Austriją i Turcyją w Systowy 1791 r. dziwne okoliczności zgromadził w Serbii. Z jednej strony nienawiść i zemsta pobudzała spahów przeciw janczarom: z drugiej zaś stali w obec Turków, Serbowie którzy krwią ich poświęceni, obeznali się z użyciem broni. Przybywający nowy pasza, Ebu-Bekir, niemogąc jawnie, podstępem wykonał ferman Porty; rozkazał zamordować Deli-Achmeta, a potem wypędził janczarów z całej Serbii. Udali się oni do Widynu, gdzie rządził pod ówczas prawie niepodległe Paswan-Oglu. W skutek pokoju zostający bez zatrudnienia, tureccy zbrojni ochotnicy *krozali*, na swoją korzyść kraje okoliczne plądrowali, wzięwszy sobie za naczelnika (bo banda nawet rozbójników, przeciwko każdemu w szczególności i całemu towarzystwu w ogóle, zbuntowana, chcąc coś dokazać, instynktem własnego interesu, kupi się koło jednego, bierze go za swojego naczelnika i słuca) Paswan-Oglu; on za pomocą owych krczali, pobił wojska sułtana i utrzymał się przy swej niepodległości. Paswan-Oglu przyjął wypędzonych janczarów, i dając im pomoc naszedł granice Serbii. Ówczasowy pasza Belgradu, Hadży-Mustafa, aby stawić czoło temu napadowi, uzbroił nie tylko Turków, lecz wezwał do wspólnej obrony i Serbów. Pierwszy był to przykład uzbrojonych prawnie rajów przeciwko swoim panom. Na czele Serbów był dawny hejdak, Stanko Arembaszyc, i dzielnie im przewodził. Porta aby ukończyła te krwawe zaburzenia, wydała ferman przebaczący buntownikom i powracający janczarów do ich dawnego położenia w Serbii. Korzystając z tej słabości rządu, janczarowie nadużywać poczeli. Cnotliwy Mustafa aby ich powściągnąć, musiał przeciw nim orężnie występować; lecz w chwili gdy swe wojsko wysłał był przeciw Paswan-Oglu, janczarowie zdradą zajęli Belgrad, i Mustafę zamordowali. Zaraz przywłaszczyli sobie rządy prowincyi, oddali je w ręce 4 z pomiędzy siebie, których nazwano *Dahi*. Aby zaś jakimiś pozorem prawności, pokryć swą bezczelność, wyuzdaną swawolę, janczarowie zażądali od Porty przysłania paszy: był on niemem wyobrażeniem sułtana, Dahowie zaś posiadając całą władzę, granic już niekładli swoim nadużyciom.

Gdy na zanesione skargi z Serbii, sułtan pogroził Dahom iż nie mużułmańskich rąk przeciw nim użyje, Dahowie pragnąc udaremnić ową pogroźkę, postanowili w Lutym 1804 r. udać się po miastach, i tamże wymordować co tylko osądzą być wyższem, podejrzaniem. Zbyt sroga może wyda się komu myśl taka, i ledwie przez dzikich Turków mogą być dokonana, wszakże dzieje podobnemu mniemaniu silnie i świeżemi przykładami zaprzeczają. Nie sięgając owych czasów, w których apostołski cesarz, w dowód wykonanego morderstwa, przez siebie nakazanego, odbierał odcięte ucho od głowy kardynała (\*) w nowych czasach dowody podobnego postępowania znaleźć można. Kładąc koniec zamieszkom górnych Węgier, tamtejszą szlachtę ściągnął rząd austrijski, dla zrobienia układów, do Preczowa (Egeries). Wtedy na rozkaz generała Karaffa wzniosła się na rynku szubienica na którą ciągle skazywał bez przerwy zasiadający trybunał, *podejrzana* szlachtę węgierską: te wyroki, których w okropności i rewolucya francuzka nieprzewyższyła, pisarze

(\*) Ferdynand I kardynała Martinuzzi, rozkazał zamordować 1551 r., i jako dowód spełnionego morderstwa, odebrał odcięte ucho kardynała, znaczne przez to, że było obrośnięte.

niemieccy zowią : Blutbad, Blutgericht von Eperies, to się działo tysiąc sześć set ośmdziesiąt siódmnogo roku. Do 1809 r. Polaków niemiano już za Polaków, uważano ich kraj, za kopalnie dostarczające wyborne *śóterwo armatnie*, lecz gdy r. 1806 okazał że Polacy mogą sobie przypomnąć swą powinność, wtedy i Austryjacy niezapomnieli o swojej. Cofając się arcyciaże Ferdynand uprowadzał już z sobą mogących mu szkodzić obywateli, Russockiego, Soltyka : na innych były wydane rozkazy, lecz popłoch cesarskich nie dał im je spełnić. W 1812 r. Rossyja naśladowując tę właściwą przezorność, przed wkroczeniem Francuzów, Czackiego i wielu innych pododnież uprowadziła, i przez czas wojny nad Wołgą trzymała. Te wysłania stały się daleko liczniejszymi, w miarę jak wrogi Polski widzieli w jej dzieciach silniejsze uczucie powinności. Dlatego w 1831 r. trudno byłoby wyliczać wszystkich, których rząd rossyjski, wysłał na granice Azji, jedynie przez *ostrożność*. Przytoczenie tych wypadków, jeżeli tylko pozostanie w czyjej pamięci, ostrożniejszym może uczyni oglądanie się i życzenie obcej pomocy. Nim bowiem ona dosięgnie nietylko brzegów Dniepru i Dżwiny, lub Wisły i Bugu, lub wreszcie Warty, lecz nawet nim się ta pomoc *gdzie być* ruszać pocznie, już ci co do niej dzisiaj cieższym wzdychają, będą pewno mieszkać, nie w swoich okolicach i nie w swoich domach. Bezpieczniej, lubo się to wydaje sprzecznem na pozór, wprost dążyć do powstania jak oczekiwać na obce pomoce. Bo w istocie nie wiedząc o niej, a wreszcie ufając w swoją *niewinność*, każdy doczeka się przybywającego, niespodzianie, landsdragona lub feldjegra. Przeciwnie zaś, kto pracuje nad powstaniem, ten wie co go czeka, ostrożny, przygotowany na wszelki wypadek, ma przysposobioną ucieczkę, kryjówkę, wreszcie i broń. Wtedy równa gra, bo jeżeli nieprzyjaciela uspić i podejść niemożna, przynajmniej i on nikogo nie podejździe : porwanie jednego ze spiskowych jest ostrzeżeniem drugich, może być hasłem wybuchu : w takim położeniu, nieprzyjaciel boi się uczynić niewczesnego kroku. Gdy zaś on wiedząc o nastąpić mogących okolicznościach, pierwszy pochwyci, podejrzaną dla niego, lecz niewinną w istocie figure, wtedy postrach pada na całe to owcze, bezbronne koło, i owe pomysłne okoliczności *przyjdą i przejdą* a nikt się nieruszy. Kto więc wprost niechce pracować i dążyć, do powstania narodowego, ten jeżeli jest loicznym, wzdychać powinien, nie o *pomysłne obce okoliczności*, lecz oto aby one nigdy nienastąpiły.

Serbowie nieprzypuszczając aby Dahowie, mogli rozkazać ich mordowanie, pozostali w domu : ile ta ich otucha mylną była, w krótcie wypadki okazały. Skoro Dahowie stanęli w swoich oddziałach, poczęli zwiędzać *kneżyny* (okolica przez Knesa rządzona) a korzystając z wychodzenia ludności na ich powitanie, tamże wykonywali swoje wyroki. Ten los spotkał nietylko knesów, lub Serbowi dawniej wojskowo służących, lecz i ludzi wszelkiego położenia, którzy im byli podejrzani, majątkiem, wymową, talentem, zgoła jakąbądź wziętością. Jestto prawie powinność, zwłaszcza dla nas, szczepu sławiańskiego, walczących o niepodległość naszej Ojczyzny, znać niektóre przynajmniej imiona tych Sławian, którzy na południu, za podobną sprawę polegli. Pierwszemi ofiarami tej dzikiej rzezi byli : knes Begalicy, Stanoć : dalej knesowie następni : Marko Czarapic, Stefan Soke, Teodor z Orezia : potem Janko Gagic, Maciej z Kragojewca, przełożony klasztoru Gero, Eliasz Birczanin, Piotr z Ressayu,

Rajca z Zabrdza, i wielu, bardzo wielu innych. Osobną wzmiankę uczynić się godzi o towarzyszącej okoliczności, śmierci dwóch najznakomitszych Serbów : Alexego Nenadowicia i Ruwima Archimandryty. Ruwim chroniąc się przed prześladowaniem już był raz swój kraj opuszczał, gdy więc w obecnej okoliczności Nenadowić go przestrzegal o grożącym niebezpieczeństwie radząc mu opuszczenie kraju, Ruwim kazał odpowiedzieć Nenadowiciowi : « O! Alexa niewie co to obcy kraj, obcy dom, a niechaj spróbuje. » Zostali więc obadwa, i obadwa wśród srogich męczarni zginęli. Bodajby ten przykład, mógł uczynić powolniejszym tych, co tylko zajęci wytykaniem wad, błędów i urojeń wychodzców, zapominają, że i oni kiedyś mieli swe miejsce na ziemi i pod niebem polskim, mieli rodzinę, niebłąkali się, obcy wszystkim i wszyscy im obcy. Uczucie powinności, czy instykt miłości Ojczyzny, nakazały im to poświęcenie : dla kogo to jest cczą marą, złą *spekulacją*, niechaj nieszydzi ani sądzi o rzeczy, obcej, niepojętej dla umysłów poziomych, serc wysłanych.

Skoro więc przestrach ogarnął kraj cały, i órwoga przejęła wszystkich, bo niebezpieczeństwo groziło całej ludności bez względu na różnicę położenia, Serbija chwyciła się ostatecznego środka, broni. Kraj cały wyglądał jak ogromna pustynia ; wie opuszczone, pola nieuprawne, trzody samopas chodzące, coś okropnego zapowiadały. W istocie napotykać można było, tylko starców, niedołęgów i dzieci. Cała zaś dojrzała ludność schroniła się w lasy i góry, tworząc tamże gotowy zaród band hejduków, skoroby kto stanął na ich czele. Wnet znaleźli się i przewodzcy : Jerzy Petrowić (Czarny, Kara od Turków zwany) Janko Katyć i Wasil Cyarapic : mężni ci ludzie uważając za hańbę ginąć bezbronne, oddając jak owce niezemszczone swe głowy, oprawcom, pierwsi stanęli na czele zbiegłej ludności i rozpoczęli powstanie, w leśnej okolicy kraju, zwanej Szumadja. *(dalszy ciąg nastąpi).*

#### OGŁOSZENIA.

PP. Czarnecki Stefan i Wyżykowski Hieronim zechcą się zgłosić do Pana Karóla Szulczewskiego, w Londynie, za pośrednictwem Redakcyi Trzeciego Maja.

DYREKCYJA TRZECIEGO MAJA przypomina szanownym pisma tego czytelnikom że numera niniejsze są już ostatnie z bieżącego roku — a oraz prosi tych którzy pismo to w następnym roku odbierać sobie zyczą, aby uwiadomienie w tej mierze z dokładnem wyrażeniem adresu, przed 15tym Stycznia, za pośrednictwem właściwych korespondentów (z miejsc gdzie takowi są już ustanowieni) lub wprost do dyrekcji w Paryżu (z miejsc gdzie korespondentów jeszcze niema) przesłać chcieli. — Dyrekcya dla oszczędzenia sobie próżnych kosztów niezastosowanie się do powyższego zastrzeżenia, uważać będzie ja ko żądanie wymazania z listy swych prenumeratorów.

W zeszłym miesiącu wyszło z druku dziełko : *Sur l'emploi hygiénique et hiédassentique de lunettes et de conserves*, par M. VICTOR SZOKALSKI,

docteur en médecine et en chirurgie de la faculté de Giessen et de celle de Paris, membre de la société médico-pratique de Paris, associé correspondant de société d'Anvers, Bruxelles, Bruges, Dresde, Gand, Malines, Montpellier, Rotterdam, etc. Paris, chez Moquet et Hauquelin, p. 36, in-8.